

Iwona Drazba
(Elk)

LYCK/ELK. O MUZEUM ZIEMI OJCZYSTEJ SIEGFRIEDA LENZA

Wybór tematu mojego wystąpienia został zdeterminowany przez historię miejsc, w których żyję. Na Mazurach jest wiele śladów, które powodują, że budzi się w nas niepokój, niosą one ze sobą tajemnicę.

„Potknięcie pierwsze” – mam 9-10 lat, bawimy się w podchody na górcie otoczonej bzami. Tam właśnie z ciekawością zaglądam na mały cmentarzyk z tajemniczymi nagrobkami w obcym języku. W dziecięcych głowach tworzyły się niezwykle historie, dotyczące tego miejsca. Po drugiej stronie jeziora, nad którym wychowywałam się, leży mała wieś Sulejki. Wiele lat później spotykam zbiór opowiadań *Słodkie Sulejki* Siegfrieda Lenza.

„Potknięcie drugie” – Elk, miasto położone na Mazurach z trudną historią przynależności narodowej, z problemem zakorzenienia historycznego. Odczuwalne jest tu szczególnie oswajanie się mieszkańców pochodzących z różnych stron ziem polskich „z pewną zaszłą obcością”. Ślady historii pruskiej miasta Elku widoczne są szczególnie w architekturze, w starych pocztówkach i w literaturze. Poszukiwanie odpowiedzi na pytania dotyczące charakteru miasta i przeszłości ludzi, którzy mieszkali w tych starych kamienicach z początku XX wieku, doprowadziło do mnie powieści *Muzeum ziemi ojczystej* Siegfrieda Lenza. Kim byli mieszkańcy pradawnych ziem Jadźwingów u progu II wojny światowej?

Lenz urodził się 17 marca 1926 roku w Prusach Wschodnich w mieście Lyck, czyli w Elku. Był czwartym dzieckiem urzędnika celnego. Do 13 roku życia mieszkał w mieście zwanym już wtedy „perłą Mazur”. Kolejnym miastem jego zamieszkania było Braniewo, potem już Hamburg. Jednak to Elk i okolice stały się ważnymi miejscami duchowymi pisarza. Przytoczę jego słowa:

Mieszkałem w małym domu nad brzegiem jeziora, a Jezioro Elckie było dla mnie świętem w zwierciadle¹.

Po wojnie Lenz na Mazury już nie powrócił, mimo licznych zaproszeń i starań z polskiej strony. Studiował literaturę, filozofię i anglistykę w Hamburgu. Od roku 1951 zajmował się twórczością literacką, za którą był wielokrotnie nagradzany. Najważniejsze wyróżnienia to Nagroda im. Tomasza Manna, Pokojowa Nagroda Księgarzy Niemieckich, czy też Nagroda im. Lwa Kopielewa. Warto wspomnieć o zaangażowaniu pisarza w poparcie dla polityki wschodniej kanclerza Willy’ego Brandta. W 1970 roku Lenz towarzyszył politykowi w historycznej wizycie w Warszawie, kiedy podpisywano układ polsko-zachodniemiecki.

Obok Güntera Grassa jest jednym z najbardziej znanych niemieckich pisarzy na świecie. Obaj pisarze złożyli w twórczości literackiej hołd swoim wschodnim ojczyznom: Grass – Gdańskowi, zaś Lenz – Mazurom. Książki Siegfrieda Lenza zostały przetłumaczone na 22 języki i ukazały się w 30 krajach. Z ważniejszych pozycji warto wymienić: zbiór opowiadań *Słodkie Sulejki* (1955), *Lekcję niemieckiego* (1968) oraz *Muzeum ziemi ojczystej* (1978).

¹ S. Lenz, *Na przykład ja. Znaki szczególnie pewnego rocznika* (1926), „Borussia” 2010, (nr) 48, s. 11.

Powieść *Muzeum ziemi ojczystej* ma swoje źródło w nurcie niemieckiej literatury ojczyźnianej. Z tęsknoty za „ojczyzną utraconą”, czyli terenami określanymi jako „Niemiecki Wschód” powstały książki Siegfrieda Lenza, Horsta Bienka czy Johanesa Bobrowskiego². *Heimatismuseum* jest epopeją mazurską, podróżą byłego mieszkańca Mazur do krainy swojego dzieciństwa, Ełku i jego okolic. Mazury przedstawione przez Lenza nie są jedną z niemieckich prowincji. Jest to samoistne miejsce o specyficznej sytuacji etnicznej, zamieszkiwane przez różne narodowości, dla których istnieje wspólny mianownik, czyli ojczysta kraina. Czytelnik „podróżuje” po mieście, odkrywając miejsca, których dziś nie ma lub których nie potrafimy odnaleźć według opisu Lenza. Miejsca, które stanowiły o znaczeniu miasta w dawnych Mazurach, jak: browar „Masovia”, hotel „Luisenhof”, dom handlowy „Struppek & Sausmikat”, redakcja „Głosu Łukowca”, przystań nad jeziorem Łukowiec, koszary wojskowe, Francuskie Wzgórze czy drukarnia. To miejsca, po których przechadzają się bohaterowie powieści. Zanurzamy się również w świat legend mazurskich, obyczajów, obrzędów, natury i krajobrazu mazurskiego. Kim są mieszkańcy tego wyjątkowego miejsca w Europie?

Na południu Prus Wschodnich, między torfowiskami i piaszczystą pustacją, wśród jezior i sosnowych lasów żyliśmy my, Mazurzy – mieszanina składająca się z żywiołu pruskiego, polskiego, brandenburskiego, salzburskiego i ruskiego.³

Niewątpliwe byli mieszanką różnych narodów, być może nie zawsze odczuwającą swoją odrębność. Często determinantą odmienności była raczej pozycja społeczna, stan posiadania czy też wykonywany zawód. Początek powieści wprowadza nas w sielski krajobraz pokojowego współistnienia obok siebie różnych nacji. Lenz celowo miesza nazwiska wywodzące się z różnych języków, mieszkańcy stanowią społeczność, którą łączy świat Mazur. Człowiek o nazwisku niemieckim okazuje się Polakiem i odwrotnie. Rodziny polskie noszą nazwiska Gutkelch, Niedermuller, Hauser, natomiast Milewski, Tuchliński czy Dumschewski są z pochodzenia Niemcami. Nazwisko głównego bohatera – Rogalla – również ma rodowód słowiański. Można jednak z czasem zauważyć pewne podziały i różnice, znaczące, iż najbliższą granicę z Polską zamieszkują tylko Polacy. Jest to Małe Grajewo, gdzie mieszkańcy zajmują się łowieniem ryb, spławianiem drewna, uprawą ziemi. Mieszkańcy miasta to właściciele sklepów, drukarni, nauczyciele, lecz już ludzie piastujący wysokie stanowiska w hierarchii społecznej ówczesnego Ełku w większości są pochodzenia niemieckiego.

Główny bohater-narrator to Zygmunt Rogalla, spadkobierca i właściciel muzeum regionalnego, zawodowo i z pasji trudniący się tkactwem. Staje się strażnikiem historii i reguł rządzących rzemiosłem tkackim. Tkanie kobierców było wielką mazurską sztuką, w której spotykały się ze sobą technika, obyczaj i ludzie. Stanowiło ono pewną całość, która nierozzerwalnie wiązała się z symboliką, wierzeniami, tradycją, emocjami, a nawet magią. Tkactwo jakby porządkowało życie, odpowiadając na pytanie „jak” istnieć? W symbolice wzorów kobierca ukryte zostały całe historie i moce życiodajne. Zaś muzeum mazurskie stało się właśnie świadectwem ciągłości historii tych ziem. Zbiorem dokumentującym zarówno obecność Niemców na ziemi mazur-

² H. Bienek, *Opis pewnej prowincji*, przeł. B. Fac, Gdańsk 1994; J. Bobrowski, *Młyn Lewina: 34 zdania o moim dziadku*, przeł. E. Sicińska, Warszawa 1980; por. E. Konończuk, *Literatura i pamięć na pograniczu kultur (Erwin Kruk – Ernst Wiechert – Johannes Bobrowski)*, Białystok 2000.

³ S. Lenz, *Słodkie Sulejki*, tłum. M. Świętek, Poznań 1988, s. 140.

skiej, jak i świadectwa polskości, wykopaliska jaćwieskie czy też znaleziska tatarskie. Zygmunt Rogalla to strażnik pamięci wolnej od fałszu historycznego, szowinizmu i nacjonalizmu. Jego symboliczna opowieść o historii jest jak mazurski kilim, tym razem utkany ze słów.

Co oznaczała ojczyzna dla naszego przewodnika po małej ojczyźnie:

(...) dla mnie ojczyzną jest nie tylko miejsce, gdzie leżą nasi zmarli; jest to zakątek wszelakiego bezpieczeństwa, miejsce, gdzie możemy się schronić, w mowie, w uczuciach, ba, nawet w milczeniu, skrawek ziemi, gdzie nas poznają, a przecież każdy z nas pragnąłby pewnego dnia zostać rozpoznany, to znaczy przyjętym za swego...⁴

Czy ktoś z nas nie zgodziłby się z taką definicją ojczyzny? Definicją, która mówi o ojczyźnie bliskiej, bezpiecznej. Odczuwanie swojskości, przywiązanie do swojego miejsca na ziemi, znane było już w kulturze ludowej, postrzegane jako sacrum. Wszystko, co znajdowało się poza granicą owego sacrum, stawało się chaosem.

Głównego bohatera poznajemy na początku powieści, znajdujemy go leżącego w szpitalu po pożarze, którego był sprawcą. Podpalił muzeum, które z takim trudem przetransportował do Niemiec w 1945 roku. Wśród spalonych eksponatów znajdowały się również kobierce, które stworzyli Zygmunt i jego wielka nauczycielka Sonia Turk. Dlaczego bohater niszczy dziedzictwo Mazur, tak pieczołowicie gromadzone przez stryjka Adama Rogallę i potem kontynuowane przez niego?

Muzeum ziemi ojczyznej i jego pożar stają się wielką metaforą, bo czyż w obliczu nazizmu może przetrwać idealistyczny obraz ojczyzny, harmonijny stosunek między współistniejącymi narodami. Świat to chaos, manipulowany taktyką polityczną i niszczycielską ideologią narodową. Mieszkańcy ówczesnej mazurskiej ziemi tworzą galerię postaci, pochodzących z Niemiec, Polski, Belgii, Chorwacji. Wchodzimy w świat rodziny mazurskiej Rogallów, w której nestor rodu, Alfons Rogalla, dziadek Zygmunta, jest postacią surową, pozbawioną ciepłych uczuć i despotyczną. To uosobienie twardych cech miejscowego społeczeństwa.

Zupełnym jego przeciwieństwem okazuje się Jan Rogalla, ojciec głównego bohatera. To barwna postać, czerpiąca z tradycji i wierzeń ludowych. Wypełniał świat Łukowca jako alchemik, tworzący cudowne leki na wszystkie dolegliwości. Jeździł po okolicy dorożką i prezentował cudotwórcze działania przyrządzonych przez siebie specyfików. Potrafił odmalować życie Mazurów poprzez pryzmat ich chorób:

(...) rybak może sobie wyliczyć, kiedy w czasie kwitnienia roślin wodnych dopadnie go półpasiec, a kopacz torfu, kiedy go zmoże gorączka bagienna; na rzeźnika czyhają oczywiście mordercze trchiny, a na każdego bosego – zerdzewiałe gwoździe za stodołą, rade spowodować zatrucie krwi; urzędnika nie oszczędzi apopleksja...⁵

Wśród jego medykamentów znajdujemy „maści przeciw cięciom kozackich szabel”⁶ i wiele innych mikstur.

Jednak postacią, która miała największy wpływ na Zygmunta, był wuj Adam Rogalla, wielki patriota ziemi mazurskiej. Wuj pasjonował się etnografią, zabierał młodego bohatera na wyprawy „archeologiczne”, to on założył muzeum, którego spadko-

⁴ S. Lenz, *Muzeum ziemi ojczyznej*, przekł. E. Borg i M. Przybyłowska, Warszawa 1991, s. 99.

⁵ Tamże, s. 22.

⁶ Tamże, s. 23.

biercą stał się Zygmunt. Jako kolekcjoner gromadził w muzeum wszystko, co mogło charakteryzować bujne życie regionu. Wśród eksponatów znajdowały się stare moneety, pradawne urny z popiołami przodków, zbroje i miecze krzyżackie, stroje kobiece, przedmioty z przeszłości, jak również współczesne dzieła tkackie, wyroby drewniane, meble, zabawki, afisze, rozporządzenia, dokumenty. Zbiory dokumentowały wielowarstwowość narodowościową tych ziem, miały dawać świadectwo prawdziwego życia regionu o skomplikowanej genezie, także niemieckiej. Muzeum powstało w domu Adama Rogalli, który na co dzień mieszkał wśród eksponatów:

(...) każdy zakątek domu zamieszkiwali świadkowie; tłoczyło się to po kątach, zajmowało stoły, wspinało po ścianach, a jeśli miałby pan ochotę na łyk maślanki, to musiałby pan liczyć się z tym, że dzban, który pan weźmie z półki spiżarni, okaże się jaćwieską urną grobową.⁷

Życie twórcy muzeum całkowicie było podporządkowane szukaniu i utrwalaniu śladów przeszłości. Po tajemniczym zaginięciu wuja Zygmunt przejął prowadzenie domu pamięci mazurskiej, zgodnie z linią wytyczoną przez Adama Rogallę. W idei tego wyjątkowego muzeum osadzony jest główny problem powieści – rozumienie pojęcia o j c z y n y. Zachowanie czystej idei prawdy o historii jest bardzo trudne w obliczu pojawienia się próby zawłaszczenia muzeum przez hitlerowskich ideologów. Zjawiają się „urzędnicy”, narzucający charakter muzeum, domagający się zmian w gromadzeniu kolekcji muzealnej. Chcą oczyszczenia zbiorów z tropów prowadzących do dziedzictwa innych narodów. Żądają przemianowania na „Muzeum pogranicza”, bo już z nazwy miałyby wynikać zaangażowanie „świadków historii” w jedynie prawdziwą niemiecką historię, bez naleciałości i obcych elementów. Miałyby ono stać się miejscem odpowiadającym „nowym czasom”. Przyjaciel Zygmunta – Conny Karasch – postać, która odczytywana jest jako *porte-parole* Siegfrieda Lenza, przestrzega właściciela muzeum przed współpracą z krzewicielami niemieckości Mazur:

Istnieją rzeczy, których niewinności nie możemy udowodnić, i do nich należy muzeum stron ojczystych: mimo woli budzi narodową pychę. A cóż dopiero muzeum pogranicza: to jest już coś więcej niż święta naiwność, więcej niż dylemat, gdyż urządzi je i umebluje szowinizm, zaś zarozumiałość napisze dzieje na nowo, zależnie od potrzeb.⁸

Zygmunt Rogalla nie zgadza się na zmianę, na fałszowanie i służbę faszyzmowi, zamyka „muzeum” dla publiczności. Zamknięcie staje się aktem protestu przeciwko burzeniu więzi terytorialnej, nie znającej rozróżnienia na niemieckie i obce. Aż do końca II wojny światowej zbiory muzeum są tylko prywatną kolekcją. Zimą na przełomie 1944 i 1945 roku ma miejsce wielka ucieczka ludności z Mazur do Niemiec. Główny bohater w trakcie ucieczki traci żonę i synka, jak również część eksponatów muzeum. Jednak po osiedleniu się w Schleswigu-Holsteinie odnawia swoje muzeum. Zbiory zostają udostępnione publiczności, muzeum staje się również miejscem spotkań dawnych mieszkańców Łukowca. Historia jednak zatacza koło, ponieważ ponownie pojawiają się chętni do przemianowania muzeum, nadania mu „charakteru”, oczyszczenia ze słowiańskich zabytków, tak by agresywnie eksponowane było prawo do powrotu Niemców do Łukowca. To powinien być świadek niemieckiej przeszłości utraconych ziem, pamiątka działająca ku pokrzepieniu serc.

⁷ Tamże, s. 143.

⁸ Tamże, s. 317.

Niegodą na „falszywe świadectwo” okaże się wtedy dramatyczny akt spalenia muzeum.

Ważną postacią w powieści jest Sonia Turk, mistrzyni tkactwa. Jej prace powstały „przeciwko czemuś, a jeśli chcesz wiedzieć, co to jest, to ci powiem: przemi-janie”⁹. Tajniki rzemiosła posiadała od Bianki – miejscowej znachorki, zamawiaczki, owianej legendą. Sonia stała się nauczycielką Zygmunta, przekazała mu całą wiedzę na temat tkania, zamkniętą w wielkiej księdze – kompendium mazurskiej sztuki tkackiej. Wzory, motywy i kolory miały tam swoje znaczenia. Sploty, węzły, wszystko w kobiercach stawało się całością. Symbolika tej sztuki wywodziła się z pogańskich wierzeń. Kobierce służyły ludziom – ośmioramienna gwiazda chroniła dom, czardziejski węzeł oddalał nieszczęście, nieruchome oko świadczyło o nieustannej obecności towarzysza. W prawidłach tworzenia dywanów na Mazurach mieściły się całe historie, zaklęcia, także magia i porządek mazurskiego świata. Wielka tkaczka była również miłośniczką małej, ale wielobarwnej ojczyzny. Podczas plebiscytu znalazła się w rozterce:

Nikt nie potrafi tak czytać między wierszami życia jak Polak, ale co stanie się z naszym Łukowcem, kiedy będą w nim sami artyści? (...) Obie strony dostaną mój głos – jedni z przekonania, drudzy z uprzejmości.¹⁰

Nie można pominąć również tak ważnego elementu, jakim był specyficzny język mieszkańców Mazur, posiadający słowa zrozumiałe tylko dla wszystkich zamieszkujących mazurski kraj. Zegar to „zygier”, „ślepsie” to oczy, „lugać” to chować się, a słowo „prykiel” miało trzy znaczenia: *wykalaczka*, *zarozumialec* lub *lokówka*. „Sowią godziną” nazywano zmierzch, a zapominanie było określane jako „zglupienie z powrotem”. Wspólny, specyficzny język i obyczaje stanowiły o pewnej wspólnotocie ludzi i miejsca, specyfice ojczyzny, krainy lasów i jezior. Pisarz pokazuje, jak obce elementy związane z „nowymi czasami” zaczynają wprowadzać chaos w tym krajo-brazie.

(...) butni jeźdźcy Wschodu, by nadać owym czasom własne piętno, (...) skorygować historię przez nadanie jej nowych imion; (...) nazwy miały stać się zastawem, przedmurzem i gwarancją, (...).¹¹

Pojawiły się nowe nazwy: zamiast Malczewa, Czerwonki, Przepiórki – Maleten, Rotbach, Wachteldorf. Zmianie uległy również nazwiska, w niektórych rodzinach zaczynały funkcjonować dwa brzmienia nazwisk. Usiłowanie zawłaszczenia przez nacjonalistów przestrzeni i tradycji regionu na rzecz ideologii Rzeszy sięgało aż po próbę zbudowania pomostu pomiędzy czasami przedchrześcijańskimi a współczesnymi. Dotyczyło to choćby starego święta dziękczynienia, które odbywało się przy Krupiszkowym kamieniu ofiarnym. Na przykład wtedy, gdy o zmierzchu zebrała się grupa mężczyzn, w brunatnych lub czarnych mundurach, a ci, którzy nie należeli do SS czy SA, mieli na sobie garderobę w ulubionym kolorze niebieskim Kurha. Kurh to bóg jaćwieski, szczodroblivy, zapewniający bartnikom miód, rybakom dobre połowy, myśliwym zwierzynę. Wśród bohaterów powieści są czarne charaktery, takie jak An-

⁹ Tamże, s. 174. Por. też: E. Wiechert, *Losy i ludzie. Młodość*, przeł. T. Ostojewski, Olsztyn 1984.

¹⁰ Tamże, s. 194.

¹¹ Tamże, s. 345.

drzej Bilitza czy namiestnik Łukowca Reschat. Obaj byli tymi, którzy za wszelką cenę starali się pokazać przynależność ziemi mazurskiej do Niemiec. To Bilitza wcielił się w rolę „kapłana” w czasie uroczystości na cześć Kurha, grząc, że: „dobry niemiecki miecz wyępi wszystko, co spróchniałe i chore”¹².

Mieszkańcy tego zakątka Europy to miłośnicy ojczyzny, która obejmuje naturalny horyzont miejsca, w którym mieszkamy, żyjemy wśród swoich. Niektórzy z nich ulegli manii wytyczania granic, podkreślania inności, przekłamywania i budowania obcości. W książce stale przeplatają się ze sobą różne światy – mazurski, polski i niemiecki. Mazury to, według Lenza, „pstrokata historia”.

W Polsce dopiero po roku 1989 zaczęto odkrywać „małe ojczyzny”, mogły powstawać muzea regionalne¹³. Poszukiwania historii regionów, odkłamywanie historii i spojrzenia bez uprzedzeń w przeszłość pozwalają na poznanie prawdy o złożoności dziejów Prus Wschodnich, Mazur, Ełku.

Współcześni mieszkańcy Ełku i Mazur – o różnych korzeniach – przybyli z wszystkich stron ziem polskich. Druga wojna światowa zakończyła się wypędzeniami. Wielu mieszkańców Ełku to wypędzeni ze Wschodu. W *Muzeum ziem ojczystej* padają ostatecznie słowa, które nie są prostą konsolacją...

W każdym okresie (...) ludziom odbierano ich ojczyznę; nie ma epoki, w której nie byłoby wygnanych, wypędzonych, uchodźców, zawsze, we wszystkich stronach świata zmuszano ludzi, by ratowali się ucieczką na obczyznę; mogli przetrwać tylko wtedy, kiedy zrezygnowali z szukania jedynej prawdy w przeszłości.¹⁴

¹² Tamże, s. 313.

¹³ Por. *Utracona ojczyzna. Przymusowe wysiedlenia, deportacje i przesiedlenia jako wspólne doświadczenie*, red. H. Orłowski, A. Sakson, Poznań 1996.

¹⁴ Tamże, s. 501. Zob. w tym kontekście: H. Orłowski, *Za górami, za lasami... O niemieckiej literaturze Prus Wschodnich 1863–1945*, Olsztyn 2003.